№ 256. w Srodę — dnia 2. Listopada 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wenecya, 28. Paźdz. — Cło od zboża, mąki i jarzyn zniesiono aż do końca b. r. w królestwie wenecko lombardzkiém.

Paryż, 30. Paźdz — Dziś z pewnością twierdzą, że jenerał Barguay d'Hilliers zastąpi pana Delacour w Konstantynopolu i niezwłocznie pojedzie tamdotąd z wielu oficerami. — Dzisiajszy Monitor zamieszcza depeszę posła francuskiego z Konstantynopola z dnia 21., według niéj uważano odpowiedź księcia Gorczakowa na wezwanie Omera baszy, aby opuszczał księstwa naddunajskie, za odmowną. W skutek usiłowań posłów wydano rozkaz, aby kroki nieprzyjacielskie zawieszono aż do 1. Listopada, jeżeli zaś rospoczęły się, natenczas rozkaz ten ma być uważany za niewydany.

Turyn, 27. Paźdz. — Z wielu miast nadesłano hr. Cavour adressa zaufania. W Genuy aresztowano wychodzców Orsiniego, Fontanę, Pasiniego i Alessandriniego, i odprowadzono do fortecy Villafranki.

Poczdam, 29 Październ. — Naj. Pan wrócił na zamek Sonssouci z Letzlingen.

Berlin, 1. Listopada. — Naj. Pan raczył nadać: tajn. nadradzcy rejencyjnemu Wolff w Berlinie, order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy; tudzież prof. Dr. Heyse w filozoficznym fakultecie uniwersytetu w Berlinie, order orła czerwonego czwartéj klasy. — Zamianować zaś landratami: assesora rej. G. Bournye, hr. Edwarpa Kellera, assesora rej. Hassenclevera Hochberga, byłego r. rej. Holleuffera, Seula i Wallenroda.

Berlin, d. 31. Listopada — Ze wszystkich stron potwierdza się wiadomość telegraficzna, że Omerowi baszy posłano z Konstantynopola rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich aż do 1. Listopada, a jak powiadają francuzkie dzienniki, prowadzenia daléj wojny, jeżeli się już rozpoczęła. Znajdujemy się teraz w dillemacie, jedne wiadomości zwiastują, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się pod Izakczą, drugie, że zawieszenie broni nastąpiło aż do 1. Listopada. Zawieszenie to broni miał wyrobić lord Redcliffe, dla czego, niewiadomo. Podobno dyplomacya chce swego dokazać w tych kilku dniach, czego niemogła od pół roku. Ale kto tylko wspomni, że Rosya bez utraty powagi odstąpić nie może od swoich uroszczeń, a Turcya ustąpić nie może od żądanych gwarancyi, jeżeli się nie chce narazić na utratę władztwa nieograniczonego, ten znajdzie, że praca dyplomacyi pójdzie przez rzeszoto, a sprawa zawiśnie na ostrzu bagnetów. W ogóle Anglia działa dwuznacznie i ma słuszność w pewnym względzie Herald, gdy mówi, że Aberdeen trzyma się tradycyi świętego sprzymierza, działa w jéj duchu i że nie dał przyrzeczenia porcie do dnia dzisiajszego, wspierania czynnie zastępów tureckich. Czyli Aberdeen utrzyma się przy téj zasadzie i przy roli dwuznacznéj, dopiero nam wypadki okażą.

(Kor. Cz.) — Gazeta ministeryalna Die Zeit pisze o kwestyi zbożowéj i stosunku Pruss do zagranicy, co następuje: Volks-Zeitung w czwartkowym numerze swoim przyniosła artykuł: »Wywóz zboża i gorzelnie.« W nim czytamy: Możebnością wojny dla Pruss, jest wojna z Francyą. Prawda, że neutralność powinna nas przed tą wojną zasłaniać; niemniéj wszelako prawda, że nie w każdym razie może ona i będzie przed nią zasłaniać. Smutne doświadczenia jakie Prusy odbyły z przesadzoną i fałszywą neutralnością naprzeciw chuciom zdobywczym cesarza Napoleona, stawiają dzisiejszéj naszéj neutralności, którą uważamy za dobrą i sprawiedliwą, pewne oznaczone szranki. Ustać ona musi i ustanie, skoroby Ren lub Belgia zagrożone były.« Opierając się na tem zapatrywaniu się, mniema Volks Zeitung, »że rząd powinien się zająć pytaniem, czyliby nie było na czasie zakazać wywozu zboża, i żąda, »aby to rychło i jawnie uczyniono, iżby zakaz ten skoroby nastąpić musiał, nie nastał zapóźno i tak niespodzianie, że zadałby nieprzygotowanym stosunkom handlowym głębsze rany, niżby je uleczyć potem był w możności.« — Jeżeli dobrze poinformowani jesteśmy, rząd królewski gorliwie się zajmuje ważną kwestyą żywności, szczególniéj zaś, czy zakaz wywozu zboża odpowiada interesom Prus i zasadom jego polityki handlowéj. Nie znane nam rozumowania, jakie naradami temi pokierują, i w przypuszczeniu, że rząd dostateczne posiada materyały, aby stanowczo orzec w téj mierze, nie będziem wdawać się dzisiaj w polemiczny rozbiór dowodów Volks Zeitung nad koniecznością zakazu wywozu i ograniczenia gorzelń. Bezwątpienia tak jeden jak i drugi środek jest tak nadzwyczajnym, i dodajemy tu, tak ostatecznym, że tylko nadzwyczajne okoliczności dałyby się na ich usprawiedliwienie przytoczyć. Podobne nadzwyczajne okoliczności upatruje Volks-Zeitung w grożącéj wojnie z Francyą, a w liczbie przytoczonych przez nią powodów, jakoby rząd J. K. Mości winien wbrew wszystkim doświadczeniom opartym na ekonomii politycznéj, wbrew wszelkim prawidłom, ograniczyć wolność ruchu przemysłowego, największą wagę położono na niebezpieczeństwo wojny. Słusznie, kiedy się nieprzyjacielowi, z którym się otwartą prowadzi wojnę, stara się ile możności odjąć środki potrzebne do prowadzenia wojny, i wypowiedzenie wojny pociąga za sobą koniecznie zakaz wywozu. Podobny zakaz odnosi się wtedy jednak tylko do granic państwa nieprzyjacielskiego, nigdy on jak się samo przez się rozumie, nie może być powszechny, byłoby to bowiem zniszczyć gwałtownie handel i przemysł. Jeżeli przeto Volks-Zeitung myśli o powszechnym zakazie dla tego, że przewiduje możebność wojny z Francyą, zatem rozumowanie to nie jest logiczne. W rzeczy saméj jednak nie można zrozumieć, dla czego Volks-Zeitung myśli po prostu o wojnie z Francyą, z którą żyjemy teraz w pokoju i dobrém porozumieniu, tak iż wygląda już od rządu przepisów zapobiegających, aby temu domniemanemu na przyszłość nieprzyjacielowi nie dawano korzyści w jego uzbrojeniu się i zaopatrzeniu w żywność. Dotychczas miano słuszne powody mniemania, *iż ani nasza prowincya nadreńska, ani Belgia nie są zagrożone przez Francyę, i że wszystkie po gazetach obiegające pogłoski*, osobliwie co do stosunków z Belgią, oparte były na czczych domysłach. Jeżeliśmy dawniéj stawiali neutralność Prus, a świeży stan rzeczy zdawał się potwierdzać to nasze pojmowanie; to samo się przez się rozumie, że neutralność ta odnosi się tylko do obecnego sporu na wschodzie. Chcieć ją zastósować do wypadków w Belgii i nad Renem, jak na teraz nie dających powodu do obawy, byłoby to przewrócić rzeczy do góry nogami. Prusy nie mają w téj chwili innego wroga jak drożyznę. Że nieprzyjaciela tego nie pokona się zamykając państwa nawzajem, i że te państwa, które potrzebują dowozu na swoje potrzeby, bardzo wątpliwą mają przytém korzyść, to oddawna opłacono już doświadczeniem. Jeżeli Francya uchyliła się od téj prawdy i próbowała zakazów wywozu, to dla innych państw nie wypływa ztąd jeszcze, aby ją naśladować miały, i jeżeli ceny żywności tańszemi się dziś wydają w Paryżu niż u nas, to nie należy zapominać, że widoczny tam skutek częścią gwałtownych, częścią zaś sztucznych naruszań wolności sprzedaży środków wyżywienia, skutek nie dający się trwale utrzymać. Dla tego powtarzamy pytanie, czyli i i dla Prus stósownym jest zakaz wywozu zboża i ograniczenia wypalania wódki, nie może być dosyć rozbieraném, i jeżeli naprawdę interessa ludu stoją nam na myśli, wystrzegać się nam należy pospiesznego i naglącego zakazu.

Rossya.

Morning Herald z Tabris donosi pod dniem 29. Września, że Szamil pobił na czele 20,000 goralów, Rossyan, obległ nawet miasto Zakkataili, ale po krwawéj rosprawie ustąpil w góry. Wanderer o walce na Kaukazie donosi: Szamil zbliżył się do Tyflisu na 9 mil. Czerkiesów miał 20,000 i 60 armat. Książe Woroncow tylko w 15,000 odpierał napaść, w pierwszéj chwili na wszystkich punktach zostali pobici Rossyanie, dopiero gdy świeże nadeszły posiłki pod jenerałami Nestorowem i Bariatyńskim Szamyl ustąpił. Czerkiesi stracili 2000, Rossyanie 5000. Książe wysłał z pola bitwy kuryerów do Petersburga, z prożbą o rychłą pomoc, bo bez niéj nietylko Tyflisu, ale i całéj Georgii nieobroni.

Francya.

Paryż, d. 27 Października. — Artykuł podany przez nas między telegraficznemi wiadomościami z Monitora o sprawie wschodniej brzmi w całéj osnowie, jak następuje:

Od kilku miesięcy pojawiła się w Konstantynopolu kwestya, jak ostatnie ogłoszone urzędowe wiadomości świadczą, w nową przeszła fazę. Porta osądziła, że na tém stanowisku, na którém stanęła ta sprawa, porzucić należy drogę układów i niemasz, jak się zdaje widoku, aby zapobieżono starciu się. Wypowiedzenie wojny nie jest tak rzadkim faktem w życiu ludów i nieporaz pierwszy występują współzawodnicy na tém samém polu. Ważność i stan interesów zakłóconych, które inne gabinety w Europie więcéj obchodzą aniżeli Fancyą, są jednym powodem więcéj, aby się przypatrzyć temu przetwarzaniu się sprawy wschodniéj z całą spokojnością. Zaraz na początku tego przesilenia rząd Jego ces.

Mci poznał donośność téj sprawy. Poznał, że całość i niepodległość państwa otomańskiego podane są na niebezpieczeństwo i że niemogą być skompromitowane, bez narażenia równowagi państw, na któréj polega bezpieczeństwo Europy. Obsadzenie księstw naddunajskich, które wbrew wszelkim przepisom traktatów do skutku przyszło, otworzyło oczy całemu światu względem wagi powszechnéj, którą się kwestya od samego początku odznaczała i gabinety głęboko poruszyła. Anglia łącznie z nami wystąpiła z demonstracyą na morzu, która dowodzi, jak dalece obcho dzi ją z nami niepodległość Turcyi. Oba rządy znalazły w Austryi i Prusach pomoc potrzebną, która pozwoliła nadać układom zmierzającym do rozwiązania pokojowego stósowne europejskie znamie. Wspierając się na téj niezaprzeczonéj spółce interesów, można się było spodziewać przez czas pewien rozwoju spokojnego. Zapewne sobie każdy przypomni, że ta jedność usiłowań naprzód się objawiła w nocie, którą gabinety, po zwyciężeniu niemałych trudności wskazały obu spierającym się stro nom na drodze słuszności przynoszącéj sprawiedliwe działy. Tłumaczenie nadane téj nocie przez jednę stronę obudziło obawę, że dzieło wspólne konferencyi wiedeńskiéj nieodpowiada ściśle zdaniu autorów i że nieodpowie wytkniętemu celowi, który na tym był zawisł, aby utrzymać prawa monarsze sułtana, które jedyną bezpieczną stanowią podstawę niepodległości porty, a zatem europejskiéj równowagi. Od tego czasu sądziła porta, że wojna dla jéj godności jest nieuchronną i rząd Jego ces. Mci niewidział powodu, dla którego miałby odstąpić od toru politycznego, który od samego po czątku sobie wytknął. Zgadzał się on z rządem królowéj Jmci angielskiéj, tak jak w czasie obsadzenia księstw naddunajskich. Oba gabinety dały roskazy swoim flotom, aby wpłynęły do Dardanelów i teraz zapewne zarzuciły kotwice na morzu Marmora Pokój jest nieustannym interesem ludów. Cesarz przejęty tą myślą dał przyrzeczenie uroczyste przed wstą pieniem na tron, na który go życzenie kraju powołało, że całych sił dołoży do utrzymania pokoju, którego dobrodziejstw doznaje cała Europa. Niedostawałby atoli temu pokojowi pierwszy i żywotny warunek, gdyby niemiał za podstawę równowagi potrzebnéj do utrzymania wszystkich praw i zabezpieczenia wszystkich interesów. Owoż były względy, które spowodowały odesłanie floty z Tulonu do Salaminy a z Salaminy do za toki Bezika. Ta sama myśl kierować nim będzie i w nowych postanowieniach; celu tego rząd cesarza nie spuści z oczu dopóty, dopóki pokój nie stanie na podstawach, które jedne mogą korzyść i trwałość przynieść. Takie przedsięwzięcie było godne flag obu zachodnich mocarstw wielkich, i pokazało światu piękny przykład zupełnéj zgody tak w dzia łaniu, jakoteż układach. Jeżeli z drugiéj strony rządy, które się połączyły z obu gabinetami na wiedeńskich konferencyach, nie uważały za rzecz potrzebną przyłączyć się do demonstracyi na morzu, która była przedsięwziętą w interesie, który mają z Francyą i Anglią wspólny, to po jasności tego interesu spodziewać się można, że ich neutralność nie powstała z obojętności. Jeżeli rządy posiadające najstósowniejsze środki materyalne do wpływania na bieg wypadków, uznały za dobre zbliżyć się do teatru wojny, to wspólność działania drugich dwóch gabinetów nie będzie straconą w układach, które mogą ułatwić rozwiązanie sporu. Zbieg tylu okoliczności na rzecz jednéj sprawy, w któréj cała Europa udział bierze, pozwala czekać na wypadki z bezpieczeństwem i zaufaniem.

— O godzinie 11 przed południem tłumy ludu otaczały dworzec kolei żelaznéj północnéj uroczyście przyozdobiony, oczekując przybycia cesarstwa. Dopiero o godzinie $3\frac{1}{2}$ przybyli do Paryża i byli przyj mowani przez prefekta, władze kolei żelaznéj, śród rozgłosów ludu, który witał cesarza i cesarzową. Cesarz prowadził wielką księżniczkę Stefanią, cesarzowa podała rękę damie honorowéj i tak prześli do pierwszego pojazdu nadwornego. Resztę pojazdów zajął orszak cesarski, mając z przodu i z tyłu guidów i dragonów. Śród okrzyków cesarstwo przejechali przez bulewary i udali się do St. Cloud.

— Dzisiajszy artykuł w Monitorze napisał minister spraw zagranicznych, tenże miał oświadczyć, że Francya wówczas dopiero wystąpi, gdy Konstantynopolowi będzie groziła katastrofa. Naszém zdaniem byłoby to za późno, niebyłoby kogo wówczas bronić.

— Podobno przeznaczają jenerała Baraguay d'Hilliersa na posła do tureczczyzny. Jest on teraz wiceprezesem senatu i dzielnym żołnierzem.

Paryż, 28. Paźdz. — Mówią, że artykułem wczorajszym w Monitorze zamieszczonym, chciał rząd przysposobić umysły na daleko ważniejsze rozporządzenia. Rząd na wszystkie wypadki jest gotowym. Prefekt morski w Toulonie otrzymał rozkaz do trzymania na pogotowiu wszystkich parowców i innych okrętów, które się znajdują w porcie, celem przewiezienia licznego wojska. Równie wysłano rozkazy do wszystkich jenerałów dywizyami dowodzących na południu Francyi, aby swe dywizye w pogotowiu do marszu utrzymywali.

— Dzisiajsza nota w Monitorze o ostatnich wypadkach nad Dunajem wielkie uczyniła wrażenie na publiczności, a mianowicie na giełdzie. Chociaż dziennik urzędowy mówi o znacznéj liczbie poległych i rannych ze strony rossyjskiéj, nie powiada kto zwyciężył.

— Doszło do mojéj wiadomości, powiada korrespondent gazety kolońskiéj, że wszystkim Polakom żądającym paszporta, aby się udać do armii Omera baszy, dano odpowiedź w ministerstwie spraw zagranicznych, że będą im udzielone paszporta, ale napowrót do Francyi nie będą wpuszczeni.

— Na ostatnim posiedzeniu komisyi municypalnéj paryskiéj przestrach ogarnął wszystkich na wiadomość, do jakiéj wysokości doszło wynagrodzenie, jakie miasto ma zapłacić piekarzom. Postanowiono prosić cesarza, aby robót około budowli miejskich tymczasowo zaprzestano, bo inaczéj równowaga w dochodach i rozchodach zupełnie upadnie. Mimo to miasto będzie zmuszone do zaciągnięcia pożyczki.

— Lud o artykule w Monitorze tak sobie gwarzy: jest to spokojna nota, ubarwiona po wojennemu. Każdy przyznać musi, że notę tę napisano z wielką zręcznością. Dla tego daléj lud mówi: z któréj strony ją schwycisz, nigdzie jéj nie ugryziesz.

— Ruchomości na ratuszu według ostatniego ocenienia posiadają wartość 3,000,000 fr.

Anglia.

Londyn, 27. Paźdz. — Często już powtarzano, że czasy krzyżowych wojen dawno ubiegły, ale czyliż mnóstwo Anglików w nasze czasy nie pała żądzą wojny krzyżowéj za, zamiast przeciw półksiężycowi? Opinia Anglii dziwnie się musi, wydawać za granicą w kwestyi tureckiéj, bo widzi sekcyą demokratyczną Anglii, występującą przeciw prawu mass w Turcyi; dwa lub trzy torysoskie dzienniki piorunują przeciw absolutnym zasadom Turcyi; ministerstwo w religijnych kołach ganią, że bez wahania kroczy ku przelaniu krwi ludzkiéj. Pod temi okolicznościami zapewne pytają zagranicą, czy też Anglicy wiedzą, czego chcą?

— Morning Chronicle walczy trwale przeciw zakapturzonym stronnikom Rossyi, którzy według znanéj zasady rabulistycznéj, w przekonaniu, ze sprawa oskarżonego nieda się bronić, obrzucają skarżącego i jego obrońcę błotem. Dwa wstępne artykuły poświęca dzis Chronicle temu zadaniu. Chronicle także czyni uwagi, nad azyatyckiém najściem Europy, na które Times tak często narzeka: azyatyckie zastępy sypią się do Europy, nie do narad dywanu, ale idąc za rozkazem swego monarchy. Kiedy car Aleksander maszerował do Lipska i Paryża, szły za nim pokolenia tatarskie, uzbrojone w łuki i kołczany. Kroaci, którzy przed 5 laty z Jelaczycem szli na Wiedeń w obronie cesarza austryackiego, nie mogli uchodzić według pojęć europejskich za ucywilizowanych. Zagrożono i zelżono portę, ponieważ niemogła się sama obronić, gdy teraz jéj nieprzyjaciele narzekają na ogromne uzbrojenia Turcyi, pokazują się konsekwentnymi w swéj nieprzyjaźni. Cytują Annual Register, dla obudzenia gniewu przeciw zwycięzcom Chiosu, ale wątpimy, czyli okrucieństwa najchciwszych krwi muzułmanów nie są zuośniejsze aniżeli łagodność Suwarowa przy zdobyciu Izmaiłowa. Okrucieństwa tureckie nie tak zastraszają, jak ludzkość i łagodność rossyjska, chociaż ogólne porównania i moralne klasyfikacye nienależą do sprawy. spiżowe nawet czoło nieodważy się twierdzić, że, Rossyą ośmielać należy, dla tego starają się sofizmami dowieść, że opór porty nie godnym jest wsparcia. Temi sofizmatami chcą dowieść potrzeby upadku porty, a podniesienia Rossyi, kosztem bezpieczeństwa Europy, bo tylko krótkowidzący może zaprzeczyć, że jeżeli Turcya nie będzie wspartą, natenczas Rossya ją podbije. Chronicle oświadcza się za pożyczką 4,000,000 funt. szterl., o które się stara w Anglii Turcya.

— Korrespondent dziennika Chronicle pisze z Paryża: dowiaduję się z pewnego źródła, że zanim zachodnie mocarstwa postanowiły wydać rozkaz flotom do popłynięcia do Dardanelów, o rzecz tę układano się w Petersburgu i Wiedniu na drodze dyplomatycznéj. Nie mogę ściśle powiedzieć, jakie powody podały oba zachodnie mocarstwa w Petersburgu, ni też co gabinet petersburgski na to odpowiedział, ale mogę zaręczyć, że gabinet austryacki z następującego stonowiska zapatrywał się na ten wypadek: Austrya nie żałuje tego wypadku, bo jest przekonaną, że floty bronić będą chrześcijan przed wybuchem fanatyzmu tureckiego. Austrya zastrzega sobie obronę chrześcijan w tych stronach, w których nie będą obecnymi floty mocarstw zachodnich.

— Post śmieje się z tych, którzy utrzymują, że floty patrzeć będą jak sekundanci na wojnę, chodzi tu bowiem nie o honor konwencyonalny, ale o stałe interesa.

Londyn, 28. Paźdz. — Herald odpowiada na wczorajszy artykuł Timesa, o ile dotyczy stronnictwa torysoskiego, w ten sposób: pewne zdania przypisuje dziennikom opozycyjnym, a potem twierdzi, że bardzo surowo obchodzimy się z ministrami, którzy działają w myśli tych zdań. Na czém polegają owe zdania? Na sympatyi dla despotyzmu i poświęceniu interesom Rossyi. Idee te podsuwa Times fałszywie dziennikom protekcyjnym, a potem na nas uderza, ponieważ oświadczamy się przeciw ministeryalnéj polityce, która owym zdaniom zupełnie odpowiada. Otóż mamy wyraźnie oświadczenie rzecznika ministeryalnego, że polityka gabinetu jest za despotycznem sprzymierzem. Przyznanie to staje się jawniejszem, przez wyrzeczenie zarzutu, że car według tradycyi wielkich stronnictw naszym jest sprzymierzeńcem. Owoż jest oskarżenie, z którém występujemy przeciw lordowi Aberdeenowi. Działał on wedle tradycyi świętego sprzymierza i toryzmu z roku 1815. Uważał wpływ Rossyi za wpływ Anglii, a cara za protekcyonistę, torysa i legitymistę, Ileż to razy pokazywaliśmy, że owe tradycye świadczą o słabéj głowie pierwszego ministra; ileż to razy razy nie zadzieraliśmy z lordem Aberdeenem, który wciąż roi o świętem sprzymierzu i zapomina, jakie to zmiany zaszły w ostatnich 40 latach w polityce i interesach Europy. Organ zaszczycony zaufaniem ministerstwa spraw zagranicznych, bardzo trafnie ocenił politykę ministeryalną, jako politykę owych starych tradycyi, których jedynym reprezentantem pomiędzy mężami stanu Anglii jest lord Aberdeen. Z tego właśnie powodu będziemy bić przeciw polityce Aberdeena, a mianowicie, jak to Times przyznaje, śród oklasków sypanych przez lud angielski.

— Globe mówi o artykule Monitora w kwestyi tureckiéj i czyni uwagę: niepotrzeba przypominać naszym czytelnikom, że te zdania zupełnie się zgadzają z wypowiedzenemi przy wielu sposobnościach przez naszych ministrów.

Włochy.

Rzym, 20. Paźdz. — Równie Rzym obraca teraz oczy na cara, który garnie się do Konstantynopola. Taki wzrost schizmatyckiego cesarza, stałby się mógł przeważnym i w sprawach kościoła rzymsko katolickiego na wschodzie. Chcąc zagrodzić złym skutkom w téj mierze, zawiązał papież z cesarzem Francuzów układy, aby postawić go na przypadek powodzenia broni rossyjskiéj, na równéj powadze w obec kościoła rzymsko katolickiego na wschodzie, jaką mieć będzie Rossya w kościele. Ku temu celowi zdaje się kuryi rzymskiéj najdogodniejszém, jeżeli Francya zaniecha kroków nieprzyjacielskich pod warunkiem, iż Rossya odda katolików rzymskich pod protekcyą cesarza Francuzów. Są to zdaje się dziennikarskie *pia desideria*, bo trudno, przypuścić, aby mocny pozwalał sobie klaść warunki, któremi teraz chwyta słabszego. Jeżeli atoli jest pra-

wdą, że papież udał się do Francyi w tym celu a nie do Wiednia, to widać jak kuria rzymska ocenia teraźniejsze stosunki, kiedy niewybiera na pośrednika Austryą, która od czasów wojen krzyżowych uchodziła za protektórkę chrześcijan katolickich na wschodzie.

Austrya.

Wiedeń. — Stowarzyszenie rzemieślnicze wiedeńskie podało do ministerstwa handlu zapytanie, jak sobie przemysłowcy mają postąpić ze względu na zapowiedziane na rok przyszły dwie wystawy przemysłowe w Monachium i Paryżu, i czyli zamierzona wystawa w Wiedniu przyjdzie i kiedy do skutku. Dziennik Austria, organ rzeczonego ministerstwa, doniósł przy téj sposobności, iż rząd pragnie aby na wystawę Münchenską, która zaraz na przyszłe lato nastąpi, przemysłowcy Austryi mogli największą liczbę płodów i wyrobów swoich przesłać, i że wkrótce wydaném będzie z tego powodu obwieszczenie. Co do wystawy paryzkiéj rząd tę dogodność uczyni, iż darmo na kolejach rządowych przewozić każe paki do Paryża przeznaczone. Co się tyczy wystawy w Wiedniu, nic o tém nie słychać jeszcze i Austria okoliczność tę pominęła milczeniem.

— Jenerał jezuitów O. Beck, naznaczył prowincyałem prowincyi Austryi (wraz z Węgrami), O. Bofizio, którą to posadę sam dawniéj piastował.

Galicya.

Kraków, d. 26. Października. — W skutku ogłoszenia konkursu na przedsiębiorstwo teatru polskiego i niemieckiego w Krakowie z obowiązkiem dawania w obu językach przedstawień dramatycznych, w nieniemieckim zaś również oper i baletu oddanym został jak słyszeliśmy zarząd teatru p. Megerle v. Mühlfeld dyrektorowi i właścicielowi teatru na Josepbstadt w Wiedniu. P. Megerle nie rzuca wszakże swojego teatru wiedeńskiego, ale obok niego bierze na siebie przedsiębiorstwo tutejszego. O ile nam wiadomo, p. Mergerle zobowiązał się do prowadzenia teatru niemieckiego i polskiego odpowiednio do dzisiejszych wymagań sztuki. (Cz.).

Lwów, d. 16. Paźd. — Według nadesłanych w pierwszéj połowie b. m. odnośnych raportów wybuchła cholera na nowo w Podfilipiu Czortkowskiego i w Mikoławie Złoczowskiego obwodu, zaś w owych sześciu miejscach Bukowińskiego, Czortkowskiego i Złoczowskiego obwodu, w których według umieszczonego uwiadomienia dawniéj wybuchła, nie rozszerzyła się znacznie i po części zaczyna już gasnąć. Z zestawienia odnośnych raportów okazuje się, że w wykazanych 8 epidemią dotkniętych miejscach, z których 3 przypada na Bukowiński, 2 na Czortkowski i 3 na Złoczowski obwód, między stanem ludności wynoszącym 12,266 mieszkańców, zachorowało w ogóle 193 osób na cholerę, a z tych 87 wyzdrowiało, 84 umarło a 12, a wianowicie 4 w Sadagórze, 4 w Kostyni, obwodzie Bukowińskim, 1 w Załuczu obwodzie Czortkowskim i 3 w Mikołajowie, obwodzie Złoczowskim, pozostało jeszcze chorych. Do tego doniesienia dodać jeszcze należy tę uwagę, że w innych, a mianowicie w oddalonych od granicy częściach kraju, nawet sporadyczne wypadki cholery tylko bardzo rzadko się wydarzają i zresztą nie spostrzeżono żadnych innych oznaków grożącego znacznego szerzenia się cholery.

Turcya.

Austr. korresp. z d. 29. Października jeszcze nie wiedziała o tem, co manowcem już doszło do Monitora na dniu 29. Października. Dziś dopiero to jest 30. Października potwierdza ona wiadomość o spotkaniu się Rosyan z Turkami pod Izakczą, a nawet już poprawia wersyą Monitora, że Rosyanie nie chcieli się przez Dunaj przeprawić pod Izakczę, ale płynęli w górę Dunaju obok Izakczy z flotylą, która ma popierać ruchy armi rosyjskiéj po lewym brzegu Dunaju. Gdy flotyla zbliżyła się na strzał do Izakczy, zasypano ją kulami, na które także odpowiedziała i zapaliła Izakczę.

Dokończenie opisu okolicy naddunajskiéj z dziennika Debat:

Pierwsza ważna forteca którą się napotyka jest Widdyń z dwudziesto tysięczną ludnością. Ma ona kształt półkoła, którego Dunaj tworzy średnicę. Jest to pięciokąt nieregularny i podłużny opasany murem, uzbrojony szańcami w pilę a osłonięty pięcią bastyonami wcale nie złéj budowy. Forteca ta nigdy nie była zajęta przez Rosyan, którzy zresztą nigdy wielkich sił ku wyższemu niekierowali Dunajowi.

Nikopoli miasto handlowe było całkiem zniszczone przez Rossyan w r. 1811. Miało wtedy 20,000. mieszkańców. Odbudowało się nieco i liczy dzisiaj 12,000. Turcy dawniéj posiadali na brzegu wołoskim małe miasteczko Turna które im służyło za szaniec przedmostowy. Jestto punkt w każdéj kampanii tureckiéj bardzo ważny, to też szańce nikopolskie zostały podniesione i Omer basza wzmacnia to miejsce nowemi fortyfikacyami.

Prawy brzeg Dunaju jest w ogólności wyższy niż lewy, co jest naturalnie korzyścią dla Muzułmanów; są wszakże przerwy gdzie się dolina rozszerza, a Dunaj płynie w pewnéj od pagórków odległości. W tych miejscach nie broni już przejścia samo położenie, i dlatego w tych przerwach wznoszą się fortece, które lubo dość lichéj budowy, wystarczają jednakowoż na stawienie pierwszego oporu, i służyć mogą za punkt oparcia lub rodzaj osi dla korpusu przeznaczonego do przkszkadzania przejścia rzeki, lub też do operowania z tyłu nieprzyjaciela, jeżeli ten przejście na czele sił zbyt przeważnych uskutecznił. W tych warunkach znajdujemy, schodząc daléj z biegiem Dunaju Sistowę z ludnością 10,000, opasaną murem obronnym w wieżyce. Miasto to z ludnością dawniéj dwa razy większą, było także zniesione do szczętu przez wojska rosyjskie w r. 1811. Daléj jeszcze Ruszczuk mający 30,000 mieszkańców, zniszczony również w téj samy epoce. Ale Ruszczuk został odbudowany, fortyfikacye podniesione z wielkiém staraniem, w systemacie nowoczesnym i znacznie wzmocnione, czego dawniéj brakowało. Jest to jedna z najmocniejszych fortec linii Dunaju, i jakkolwiek stracila Dżjurdżewo, które ją od lewego zasłaniało brzegu, zachowała jeszcze wyspę na któréj całkiem nowe wznoszą się fortyfikacye.

Turtukaj albo Turtrakan, mający na przeciw sobie wioskę wołoską Oltenicę, jest punktem przejścia zwykłym wojsk rosyjskich. Wielka też część obozu stoi przed nim w téj chwili. Turtukaj ma 5000 mieszkańców, opasany jest szańcem i jak wszystkie małe miasteczka tureckie, niebrak mu ani na murach ani na wieżycach. Jest to punkt wielkiéj strategicznéj wagi. W tém bowiem miejscu grunt nieprzedstawia żadnych przeszkód do rzucenia mostów łyżwowych, a samo miasto jest kluczem gościńca prowadzącego wewnątrz Bulgaryi do Szumli przez Razgrad. Mówią, że Omer basza bardzo starannie wzmocnił Turtukaj za pomocą inżynierów europejskich, których znaczna znajduje się liczba w armii tureckiéj.

Silistrya jest najsilniejszą fortecą dunajską. Pomimo niedokładności, które dzisiaj zniknęły, Rosyanie z trudnością stali się jéj panami w 1829. Jen. Dybicz jakkolwiek już był panem Warny, nie chciał puszczać się do Adryanopolu, dopóki Sylistrya nie była w jego ręku. Okoliczność która najlepiéj dowodzi ważności fortec na linii Dunaju. Zawsze one wstrzymać mogą nieprzyjaciela kilkanaście miesięcy,

Powiedzmy tutaj mimochodem, że fortece nieprzeszkodziły nigdy aby armia nie przeszła rzeki. Kiedy trzeba było przejść Ren zawsze go wojska przeszły, chociaż go strzeże linia nie takich nawet fortec aniżeli te, które są nad Dunajem. W każdéj kampanii, Rosyanie z wielką łatwością przechodzili Dunaj, dodać trzeba jednak, że Turcy nigdy nie przeszkadzali przeprawie w odpowiedniéj sile. Wszakże chociażby i to uczynić chcieli, zawsze przeciwnik znajdzie sposób przeprawienia się i obejścia fortec niespodzianie. Lecz u narodu wojennego jakim są Turcy, gdzie każdy mieszkaniec jest uzbrojony, niebezpieczną to rzeczą zapuszczać się w głąb kraju mając przed sobą armią a z tyłu fortece. I to też było powodem Rosyanom w r. 1828. podjęcia oblężenia trzech fortec, zanim dalsze rozpoczęli operacye.

Wróćmy się teraz do dolnego Dunaju. Szerokość jego jest większa, prąd natomiast zmniejsza się, zawsze jednak bieży pół mili na godzinę. O parę mil od Silistyi rzeka płynąca dotąd z zachodu na wschód zbacza bardzo wyraźnie i dąży ku północy aż na wysokość Galaczu, skąd znów przybierara kierunek wschodni aby się rzucić w morze Czarne. Okolica zajęta między Dunajem i morzem, szeroka na sześć do dziesięciu mil, nazwana przez Turków Tartaryą. Dobruczą należy do paszaliku Silistryi, Od téj fortecy spotyka się naprzód miasteczko Rassowa, pod którem o przejściu napróżno kusićby się było, z przyczyny bagien na lewym brzegu, a które sprawiają wody Berczy. Tutaj Dunaj najbliższy jest morza, nie ma jak sześć mil z Rasowy do fortecy Kustendżie, która jest portem. Przesmyk ten zamknięty był przed napadem Daków wałem vallum Trajani, zbudowanym przez tego cesarza i opatrzonym rowem bardzo głębokim, który dotąd nie jest całkiem jeszcze zapełniony. Zdaje się dzisiaj rzeczą dowiedzioną, że dawniéj Dunaj miasto płynąć na północ między Rassową i Galaczem, płynął z zachodu na wschód i miał ujście w przystani Kustendżie, późniéj dopiero zasypiska coraz większe zmieniły kierunekÿjego łona.

Daléj jeszcze spotykamy małą forteczkę Hirsowę, któréj działa bronią w czasie pokoju mostu łyżwowego. Od tego punktu aż do ujść Dunaju i daléj nawet, przedstawia się jedna tylko płaszczyzna niska i bagnista obfitująca w jeziora z których największe jest Ramsin dawne Halmirys. Kraj ten łączy się z wielkiemi płaszczyznami Besarabii na północ Dunaju, które są również niskie i bagniskami poprzerzynane. Kilka bitych gościńców źle utrzymanych, stanowi komunikacyą między miasteczkami i wsiami. Okolica jest zresztą urodzajna, wydaje bogate żniwa i żywi liczne trzody bawołów, których tu używają do uprawy ziemi i do przewozu.

Cytadele Maczyń, Isaczka i Tulcza przy ujściach Dunaju, są to raczéj strażnice aniżeli prawdziwe fortece. Służą do nadzorowania przeciwnego brzegu, do protegowania tureckich flotylii i mogą w potrzebie narazić się działami zbliżającym się okrętom. Obrona téj części Dunaju polegała dawniéj na dwóch wielkich fortecach po lewéj stronie Izmail i Brailow. Naprzeciw Maczynia wznosi się na ziemi wołoskiéj forteca Brailow, która została odebrana Turkom traktatem adryanopolskim roku 1829., a naprzeciw Tulczy leży Izmail w tych samych będący warunkach. W wojnach poprzednich dwie te fortece wstrzymywały długo Rosyan a oblężenia ich są pamiętne w historyi kraju. Poniżéj Tulczy Dunaj formuje Deltę jak wszystkie wielkie rzeki przy ujściu, wpada do morza Czarnego trzema głównemi ramionami, to jest Kilią, Suliną (Sunne Boghatzi) i ś. Jerzego (Edrylis Boghatzi). Ramie Suliny jedno tylko zdatne jest do żeglugi w każdym czasie dla wielkich statków. Należy do Rosyi która tym sposobem posiada klucz handlu i żeglugi największéj arteryi europejskiéj.

Zakończmy ten opis uwagą, która się ściąga do obecnych okoliczności. Wiele bardzo osób spodziewa się codzień wiadomości o przejściu Dunaju przez Rosyan a nawet i przez Turków, stósownie do stopnia niecierpliwości która je cechuje. Tymczasem cała okolica Dunaju jest całkiem do nieprzebycia w zimie. Będzie ona nią i w jesieni tego roku, jeżeli pora ta jest dżdżystą. . Grunt tameczny powstaje z odpływów wód, jest więc miękim i deszcz psuje go nieslychanie. Drogi i gościńce nie będąc dobrze utrzymywane, nie pozostawiają nawet wśród błota śladów kolei. Ustaje wtedy zupełnie ruch handlowy na lądzie, który w pięknéj porze jest dość znaczny między Warną i Ruszczukiem. Armia wtedy nie może maszerować w kraju z przyczyny niesłychanych zasobów, jakichby wymagały pociągi artyleryi; kawalerya tylko nieregularna turecka i kozaki rosyjskie mogłyby odbywać ruch. W poprzednich kampaniach Rosyanie ustępowali zawsze do kwater swoich w Wołoszczyznie, przerywając nawet rozpoczęte oblężenia i ograniczali się na pozostawieniu wedetów na brzegu tureckim i garnizonów w szańcach przedmostowych lub placach które byli zdobyli.

Dunaj zanim się rozdziela aby utworzyć Deltę, przedstawia wielką płaszczyznę wody przedzieloną kilką wysepkami. Dodać wypada, że marznie prawie co rok. Wołoszczyzna i Bułgarya lubo jest pod tym samym stopniem szerokości co Prowancya lub Toskania, zimy ma nadzwyczaj ostre a to z powodu, iż jest wystawiona na wiatry północno-wschodnie, którę doń przychodzą bądź ze stepów Rosyi, bądź z wyższéj Azyi. Dunaj pokryty jest lodem na sześć zim pięć razy; lód trzyma od

miesiąca Grudnia aż do Marca, a skoro puści, kraj jest niedostępniejszy niż kiedykolwiek. Jeżeli więc wojna koniecznie nastąpić musi, nie można się kroków nieprzyjacielskich spodziewać przed wiosną roku przyszłego.

Listy do redakcyi Gazety warszawskiéj I. J. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z pamiątek, wspomnę tylko rękojeść szabli agatową z herbami sasko polskiemi, nieco uszkodzoną, ale piękną. Najcenniejszy jednak jest kilkotysiączny zbiór numizmatyczny, który warto, żeby się dostał w całości do rąk znawcy, coby go szanować umiał i chciał powiększać. Ciche życie Ludwika Pawłowskiego ubiegło w tém staraniu poczciwem, w zajęciu szlachetném wypłacającém mu się codziennemi przyjemnościami. Owoc jednak téj krótkiéj a tak zajętéj i pracowitéj egzystencyi pozostał widoczny w tym zbiorze, który po sobie zostawił. Bogdajby z młodzieży naszéj znalazł on naśladowców pracowitości i wytrwałości swojéj. Dla nas śmierć jego niespodziana, dziwna, ciężkim i dotkliwym była wypadkiem; żal nam go jak brata i z uczuciem kończym to wspomnienie zwykłem życzeniem — pokoju! A gdzie pokój, jeźli nie tam!

Musim się teraz pokłócić trochę, troszkę z poczciwym Syrokolmą, naprzód o to, że milczy, że jak plotki o nim głoszą, zawczasu o spoczynku przebąkuje, a ten mu się nie należy; powtóre o to, co napisał w jednym z przeszłych numerów Gazety, z powodu portretów kilku naszych sławnych ludzi, zawartych w dziele nieznaném bibliografom polskim, wydanem w Antwerpii, 1611 (Opus chronographicum orbis universi Petri Opmeeri et Laur. Beyerlinck. Typ. Hier. Verdussii.) Portrety te, które Syrokomla ma za nieznane w Ikonografii naszéj, dla rzadkości zbiorów, w którychby je oglądać można, nie są wcale tak jedyne jak się zdaje. Maluczko dotąd pisano i badano ikonografię naszą, nie dziw więcc, że wszystko w niéj nowém się być zdaje, bośmy bogactw naszych nie policzyli jeszcze. Portrety osób wymienionych u Opmeera nie są ani jedyne, ani najlepsze. Kallimacha mamy na przepysznym grobowcu jego w Krakowie, sztychowanych w monumentach Dietricha, a świeżo chromolitografowanym we wzorach i bezimiennym sztychu włoskim, powtórzonym u Frehera także w dziele do opmerowskiego podobném. Virorum illustrorum, gdzie mnóstwo jest portretów i biografii polskich. Dantyszka mamy medal, portret stary bezimienny i drugi przy wydaniu nowszem dzieł jego z rękopismów biblioteki Załuskich. Olejno znajduje się w domu kanoników kolegiaty gutszadskiéj. Medal wyobraża go w 44 roku życia. Nie mówimy już o Stefanie Batorym, którego dobrych wizerunków jest mnóstwo, ani o Katarzynie Austryaczce, kilkakroć rytowanéj z całą rodziną do domu tego, ani o królach naszych, których portrety są pospolite. Hozyusza mamy także dość liczne wizerunki, nie licząc jego medalu (Haec scripsi vobis de iis qui seducunt vos) przy żywocie przez S. Reszkę powtarzane, począwszy od 1578 roku i odrębne. W zbiorze Ossolińskich jest także popiersie rysowane z pomnika jego w Rzymie. Cara Jana Wasylewicza znajdujemy w Herbersteinie, w Gwagninie i innych kronikach, Jana III. ojca Zygmunta III. na medalach i w sztychach bezimiennych, Maksymiliana nawet w roku jego elekcyi, z podpisem Electus Rex Poloniae. Jednego tylko Regiomentana portretu nie znam dotąd, a niemając notat moich pod ręką, przypomnieć sobie nie mogę, czy jest u Frehera. Tyle więc tylko kłótni naszéj z kochanym Syrokomlą, którego za pedanteryą naszą ikonograficzną serdecznie przepraszamy.

Ponieważ weszliśmy już na drogę artystyczną zatrzymamy się na niéj jeszcze, by wspomnieć o kilku nowościach. Jedną z najmilszych dla nas jest obraz pana Wincentego Dmochowskiego z Wilna, któryśmy w tych czasach otrzymali i za który najserdeczniejsze składamy mu dziękczynienie, dający nam poznać po raz pierwszy ten oryginalny talent litewskiego pejzażysty. Imie W. Dmochowskiego dobrze jest już znane lubownikom sztuki na Litwie, u nas z odgłosu tylko; pierwsza to praca jego zawitała na Wołyń, i żywo przypomniała nam ukochaną Litwę. Pejzaż, o którym mowa, przedstawia Wilno w chwili zachodu słońca, po deszczu i burzy, jeszcze okryte cieniem całe, osłonione chmurami dziwnie szczęśliwie wystadyowanemi z natury. Z za obłoków piętrzących się na zachodzie wygląda rąbek jasny słońca, które jak u nas mówią, obejrzało się zapowiadając deszcz jeszcze. Słońce to błyszczy i jaśnieje z siłą nadzwyczajną, gdyż artysta poświęcić mu potrafił cały krajobraz. A jednak w cieniach tych siwawych i chłodnych, które zalegają okolicę, widzisz dokładnie miasto Wilno z kopułami kościołów, z wstążką srebrzystéj Wilii, z górą zamkową i przedmieściem pełnem ruchu na pierwszym planie — Widzieliśmy także rysunek tegoż artysty ułożony do rusów Wilna przez A. Kirkora (Jana Śliwina) wydawanych, chromolitografowanych w Paryżu. Bogata ta choć drobna kompozycya w maleńkiéj ramce z samych archeologicznych zabytków złożonéj, zawiera widoki: kościoła św. Mikołaja w Wilnie, Krewo, Troki, ruiny pałacu Barbary, cerkiew Piatnicką, górę zamkową, Miedniki i Lidę. Chromolitografia, jak wszystko co wychodzi z pracowni p Lemercier, odznacza się nader starannem wykonaniem i wielką czystością szczegółów.

Przybyli do Poznania dnia 1. Listopada.

BAZAR: Żółtowski z Myszkowa; Göppner z Grodziska; Żychlinski z Brzostowia i Zamecki z Biszofswalde.
POD CZARNYM ORŁEM: Krąkowski z Lubina; Ribbeck z Wrietzen i Pieczewska z Kusludina.
HOTEL DREZDENSKI: Hr. Potulicki z Jezior; Göppner z Osieczny i Zuaniecki z Mechlina; Potworowski z Wrześni i Schilling z Suhl.
HOTEL PARYSKI: Branicki z Orchowa; Seredyński z Koniszewa; Dziembowski z Węgorzewa: Sławoszewski z Łubowiczka
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Arensdorff z Meklemburg-Strelitz; Muszkiewicz z Kościana i Bukowiecki z Owinsk.
HOTEL BERLINSKI: Zubowski z Wrocławia i Wolański z Biechowa; Harmes z Wrocławia; May i Bąkowski z Ottorowa; Twardowski z Kuśnierza i Musolff z Zdziechowa.
POD TRZEMA LILIAMI: Hoffmann z Obornik.
HOTEL WIEDENSKI: Dziedzycki z Gutów i Koesorowska z Witosławic.
POD BIAŁYM ORŁEM: Walleiser z Szremu; Schlicht z Wronek i Hoffmann z Mieścisk.
POD KORONĄ: Nürnberg z Leszna.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie, dnia 13. Juli 1853.

Dobra szlacheckie Karczewo (K. 7.) dziedzicowi dóbr Emanuelowi Teodorowi Mittelstaedtowi należące, do których karczma Wygoda i holendry Karczewskie przynależą, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 46,632 Tal. 27 Sgr. 6 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 15. Marca 1854. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka Ur. Antonina Kaniewska zapozywa się niniejszém publicznie.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Następujące osoby:

1) Otto Edward Sommer, syn zmarłego właściciela młyna Jana Fryderyka Sommer, (nie jak w pierwszym zapozwie powiedziane było: Ferdynanda Augusta Wilhelma Sommer), dawniéj w Skronskau, na ostatku w Wesendorf zamieszkały,
2) były żołnierz Tomasz Petzka z Ober-Kunzendorf,
3) Ewa Kamińska, córka owczarza Aegidyusza Kamińskiego, rodem z Simmenau, na ostatku w Jeroltschütz zamieszkała,
4) wyrobnik Jan Bogumił Kutter, jego żona Hanna Helena z domu Bierlich, i téjże dzieci z imienia Anna Elżbieta i Jan Karol, rodem i mieszkający najprzód w Ober Gierbigsdorff powiatu Görlickiego, potém w Heinrichslust powiatu Kreuzburgskiego w Górnym Szląsku, potém w Trzcinnicy powiatu Ostrzeszowskiego, a na ostatku w Sophienthal powiatu Kreuzburgskiego w Górnym Szląsku,

lub pozostali tychże jakowi niewiadomi sukcesorowie lub spadkobiercy, zapozywają się na dzień 2. Maja 1854, przed południem o 11 ½ godzinie, w tutejszym lokalu sądowym przed Sędzią powiatowym Panem Leonhard w sali dla stron przeznaczonych pod Nr. II. z wezwaniem, aby się piśmiennie lub osobiście zgłosili i oczekiwali dalszych poleceń, inaczéj uznani będą za umarłych i pozostały ich majątek wydany będzie wylegitymowanym sukcessorom event. Królewskiemu fiskusowi.

Creuzburg w Górnym Szląsku, dnia 15. Lipca 1853.

Król. Sąd powiatowy. I. Wydz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Października 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100
dito z roku 1850	4½	—	100
dito z roku 1852	4½	—	100
Obligi długu skarbowego	3½	—	90¾
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	100½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	98
dito Prus Wschodnich	3½	—	94
dito Pomorskie	3½	96¼	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe	3½	—	—
dito Szląskie	3½	—	96¾
dito Prus Zachodnich	3½	—	94
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	98⅛
Louisdory	—	—	110¼
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	89¾